

W zakończeniu należy zaznaczyć, że w wyprowadzeniu wniosków ostatecznych jesteśmy skazani na domysły. Ale wydaje się, że zjawisko ozdoby trójkąta na dzbanach, zjawisko archeologiczne wskazuje na fakt przebywania pewnych grup ludzi w samym mieście Nippur lub w okolicach, które po niewoli wróciły do Palestyny i osiedliły się w okolicach Jeruzolimy.

Lublin

O. HUGOLIN LANGKAMMER OFM

Ks. Janusz Frankowski, Warszawa

BIBLIA TYSIĄCLECIA — JEJ WARTOŚĆ I ZNACZENIE

(konfrontacja z oceną ks. E. Dąbrowskiego)

Niedawno dotarła do Polski książka ks. Eugeniusza Dąbrowskiego pt. *Nowy polski przekład Pisma Świętego z języków oryginalnych. Krytyczna ocena tzw. Biblii Tysiąclecia*, Londyn 1967, 58 s. O książce tej (Autor zasadniczo określa swą pracę jako artykuł — patrz s. 57) krążyły już długo przed jej wydaniem różne wieści. Przedstawiano ją jako niezwykle ostry, nawet złośliwy atak przeciw BT. Z tego też powodu — dodawano — krajowe wydawnictwa nie chciały tej książki drukować. Rzeczywiście, jak widzimy książka ukazała się za granicą. Czy jednak naprawdę jej ton jest tak ostry i jest tak pozbawiona wartości, że nie mogła ukazać się w Kraju jako przyczynek do oceny BT? Wprawdzie ci, którzy w swej lekturze ograniczają się do kilku zdań z ostatnich stron czy innych zdań z „posmakiem”, mogą pozostać przy takim wrażeniu, jednak lektura całej książki pozwala ją ocenić inaczej, bardziej pozytywnie. Niniejszy artykuł jest próbą spokojnej oceny książki ks. E. Dąbrowskiego oraz w związku z tą książką, próbą oceny wartości i znaczenia BT.

We wstępnym, pierwszym rozdziale A. po krótkim scharakteryzowaniu BT i przedstawieniu wielkości przedsięwzięcia zauważa, że o ile zapowiedź wydania nowego tłumaczenia Biblii od szeregu lat entuzjazmowała jednych, to jednak niepokoiła drugich. „Niepokoiła tych, którzy zdawali sobie sprawę z trudności zadania wobec znacznych strat w szeregach doświadczonych biblistów i wadliwej od początku organizacji pracy obliczonej na jakiś efekt doraźny. W innych krajach przy realizacji tego rodzaju inicjatyw tworzone są komitety fachowców, ustalana jest metoda pracy i jej poszczególne etapy. Tutaj natomiast wybrano doraźnie autorów przekładu i od-

dano ich pod patronat Kolegium niewykwalifikowanego, bez żadnych tradycji wydawniczych” (s. 6).

Po tym wstępie A. dla pełniejszego naświetlenia czym jest tłumaczenie Pisma Św., przechodzi do rozważań ogólnych związanych z teorią przekładu Biblii. Omawia więc najbardziej znane tłumaczenia poczynając od starożytności, a kończąc na czasach dzisiejszych: Septuagintę, Wulgatę, dzieło Lutra, Biblię Jerozolimską, Revised Standard Version itp. (rodz. 2). Następnie omawia przekłady polskie (rozd. 3). Te wszystkie prace — mówi ks. D. — musiały „dostarczyć jakiegoś tworzywa umożliwiającego nakreślenie drogi, jakiej tłumacz trzymać się winien wykorzystując doświadczenia swych poprzedników” (s. 15). Toteż w rozdz. 4 A. podaje zasady E. Doleta odnoszące się do przekładów dzieł starożytnych w ogóle, a następnie zasady teoretyków przekładów biblijnych, takich jak G. Campbell, A. F. Tytler, E. A. Nida i szczególnie św. Hieronim.

Po tej części ogólnej A. przechodzi w rozdz. 5 bardziej bezpośrednio do BT. Jedną z zasad św. Hieronima brzmiała: „Przed wszystkim zrozumieć tekst”. Przy tłumaczeniu Pisma św. chodzi w pierwszym rzędzie o tekst hebrajski i grecki. Co do greckiego wśród polskich biblistów było dość znawców. Co do hebrajskiego niestety nie, i tłumacze, ludzie przeważnie nowi, opierali się często na współczesnych przekładach, zwłaszcza na Biblii Jerozolimskiej. Przy Psalterzu wzięto po prostu jako podstawę przekład łaciński z 1945 r. Drugą zasadą św. Hieronima — kontynuuje A. — było wierne oddanie sensu. Pod tym względem BT pozostawia też wiele do życzenia. Podobnie co do trzeciej zasady św. Hieronima, mianowicie zachowania piękna języka przekładowego. Braki pod tym względem ks. D. ilustruje szeroko ponad trzydziestoma przykładami z księgi Izajasza (s. 29—32). Pod względem teologicznym (rozd. 6) tłumaczenie również nie stoi na właściwym poziomie. Znalazło to swój wyraz m. in. w tłumaczeniu terminu *metanoia* jako *upamiętanie*, a nie *pokuta* i w spłyceniu chrystologicznego Flp 2,5—9. Wreszcie w rozdz. 7 ks. D. poddaje krytyce decyzję Redakcji, iż językiem tłumaczenia ma być nowoczesny język literacki. Szereg przykładów (zaczepniętych tylko z Ewangelii) ma wykazać niesłuszność tej decyzji (s. 41—51).

Jaka jest ostateczna ocena BT? Znajdujemy ją w końcowym, 8 rozdz.: „Na podstawie przytoczonych w niniejszym artykule przykładów, których ilość wzrasta niepomiarnie w miarę zapoznawania się z pozostałymi księgami biblijnymi w nowym przekładzie polskim, niepodobna eksperymentu Biblii Tysiąclecia uznać za udany. Należałoby raczej wyrazić żal, że pomimo tylu wysiłków włożonych w to dzieło, wskutek złej organizacji pracy i nieustalanej ściśle metody przekładu, a nawet wręcz fałszywych założeń jak w kwestii

ustosunkowania się do tradycji biblijnego języka polskiego realizacja zamiaru przekładu całej Biblii z języków oryginalnych dała takie wyniki" (s. 57) „Tych, którzy na Biblię Tysiąclecia czekali jako na ważne wydarzenie w życiu katolicyzmu polskiego spotkał nie mały zawód. Jest to nie tyle „Biblia Tysiąclecia” ile Biblia tysięcy błędów, merytorycznych i formalnych, a zwłaszcza językowych ze względu na jej sakralny charakter (s. 58).

Co sądzić o pracy ks. D. oraz zawartych w niej poglądach i wreszcie o samej BT? W pracy ks. D. jest wiele słusznych uwag będących nie tylko pomocą do oceny BT, ale i pozwalających zrozumieć w ogóle czym jest dziś tłumaczenie Pisma Św., a nawet zdać sobie sprawę ze stanu bibliistyki polskiej w okresie, w którym przekład był dokonywany, a więc w latach 1959—1965. I to stanowi o pożyteczności książki. Nie znaczy to jednak, by wszystkie uwagi A. były słuszne i mimo wszystko jego spojrzenie nie jest dość szerokie. Stąd jego ocena wartości i znaczenia BT dla polskiego katolicyzmu nie jest pełna.

Spróbujmy rozpatrzeć to wszystko po kolei.

Ks. D. ma rację, gdy wyraża swe zastrzeżenia co do kwalifikacji Kolegium Redakcyjnego. O ile możemy się cieszyć, że na czele przedsięwzięcia stanął o. Augustyn Jankowski, który dzięki swej kompetencji i taktowi był w stanie poprowadzić tak wielkie dzieło, to pomimo całej naszej sympatii dla Tyńca musimy być nieco zaskoczeni, gdy mnisi Tynieccy tworzą Kolegium Redakcyjne przekładu Pisma Św. Zespół jest rzeczywiście niewykwalifikowany, a tłumaczenie Biblii jest dziś pracą tak specjalistyczną, że nie można oddać żadnej zasadniczej części tej pracy w niefachowe ręce. Wprawdzie o. Jankowski w wywiadzie udzielonym dla *Tygodnika Powszechnego* (nr 28 z dn. 13. 7. 1969 r.) stara się odeprzeć zarzut informując, że oprócz niego trzech członków Tynieckiego Kolegium Redakcyjnego posiada akademickie wykształcenie biblijne, jednak niestety to wyjaśnienie niewiele wnosi do sprawy, ponieważ oprócz o. Jankowskiego żaden z ojców figurujących na liście Kolegium nie jest znany z naukowej pracy w dziedzinie biblijnej.

Można się również zgodzić z zastrzeżeniami ks. D. co do zespołu tłumaczącego. Wprawdzie niemal wszyscy są bibliстами, ale niektórzy początkującymi, a jeszcze inni, choć nieraz profesorowie seminarium, nie mają jednak wyraźniejszego dorobku naukowego. Jaki więc był sprawdzian i jaka gwarancja, że znają dostatecznie języki biblijne: grecki, a zwłaszcza hebrajski? Nic więc dziwnego, że — jak to słusznie zauważa ks. D. i jest to zresztą ogólnie wiadome — wielu bardziej się opierało na tłumaczeniach współczesnych niż na tekstach oryginalnych. Wprawdzie można się cieszyć, że BT jest wspólnym dziełem niemal wszystkich polskich biblistów i że będąc dziełem

tak szerokiego zespołu mogła się ukazać szybciej, ale chyba należało przemyśleć uważniej sprawę kwalifikacji poszczególnych tłumaczy.

Do tego należy dodać, że skład Zespołu Rewizyjnego jest nieco zaskakujący. Przynajmniej tu należało dobrać najbardziej wykwalifikowanych i doświadczonych biblistów, tymczasem w Zespole spotykamy się tylko z dwoma lub trzema bardziej znanymi nazwiskami, tak iż skład wygląda na zupełnie przypadkowy.

Trzeba się również zgodzić z zastrzeżeniami ks. D. co do tłumaczenia Psalterza i do wymienionych przez niego zarzutów dodać wiele innych. Tłumaczenia dokonali Benedyktyni Tynieccy, czyli, jak to było powiedziane, ludzie, którzy nie są fachowymi biblistami. Zresztą tłumaczenia dokonali, formalnie to oświadczając, z myślą o użytku liturgiczno-duszpasterskim. Wyraziło się to m. in. w tym, że — jak wygląda ze wstępu (s. 12) — za podstawę tłumaczenia wzięli nie tekst oryginalny, lecz przekład łaciński z 1945 r. (O. Jankowski we wspomnianym wywiadzie dla TP twierdzi, że tłumaczeniem łacińskim posługiwano się tylko jako pomocniczym). Następnym krokiem wynikającym z tychże założeń było wprowadzenie — inaczej niż w pozostałych księgach — terminu *Pan* zamiast *Jahwe*. W związku z tym wszystkim trzeba powiedzieć, że nikt chyba nie miałby wiele do zarzucenia Benedyktynom Tynieckim, gdyby swe tłumaczenie wydali osobno. Wprowadzenie jednak innych zasad dla Psalterza w wydaniu całego Pisma Św., uczyniło z tego ostatniego dzieło heterogeniczne. Irytację biblisty pogłębia fakt, że tłumacze — chyba ciągle z myślą o zastosowaniu liturgiczno-duszpasterskim — posunęli się do daleko idącej interpretacji przechodzącej chwilami w przystosowanie. Widać to np. w tytule Ps 109: „Chrystus Królem i Kapłanem”, czy w podtytułach Ps 2: „Wizja buntu przeciw Bogu i Chrystusowi”, „Chrystus o sobie”. W tych psalmach jest mowa o pomazańcu (w Ps 109 nawet i ten termin nie pada), czyli o królu lub kapłanie. Teksty te trzeba objaśniać wychodząc z ich środowiska historycznego i wprowadzenie imienia *Chrystus* jest narzuceniem sensu z zupełnie innej epoki, jest dezorientacją czytelnika Pisma Św. Biblistę irytuje to wszystko, bo wie on, że z takimi zbyt jaskrawymi reinterpretacjami trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż kwestia prorocत्व ST jest dziś ujmowana w niezwyczajnie wycieniony sposób¹. W związku z psalmami można zapytać również, na jakiej zasadzie Ps 8 w tablicy na s. 1553 został uznany za mesjański. Użycie jakiegoś tekstu starotestamentalnego w NT w sensie mesjanicznym przystosowanym nie nadaje wcale temu tekstowi sensu mesjanicznego w ST. Dzisiejszy biblista właśnie w imię wierności i pietyzmu wobec Słowa Bożego nie pozwoli sobie

¹ Por. B. Rigaux *L'étude du messianisme. Problèmes et méthodes, w L'attente du Messie* (Recherches bibliques), Desclée de Brouwer 1958, 15—30; J. Coppens, *Les origines du messianisme*, ibidem 31—38.

na narzucanie nowego sensu tekstom biblijnym. Słowa Bożego nie trzeba czynić bardziej pobożnym i natchnionym, niż je uczynił Bóg².

Wiele uwag ks. D. odnośnie do języka BT jest słusznych i należy je wziąć pod uwagę. Ze swojej strony chciałbym dorzucić, że niekiedy tak Zespół Rewizyjny jak i Kolegium Redakcyjnego wykazały chyba zaskakujący brak wycucia językowego. Chodzi mi tu szczególnie o imię *Job*. Imię to mamy pięknie spolszczone w postaci *Hiob* wraz z uświęconym już wyrażeniem *hiobowe wieści*. Jakże więc można było zgodzić się na formę *Job*, która — powiedzmy to wprost, aby ją ostatecznie skompromitować, by nie wróciła, broń Boże, w nowym wydaniu BT — nie ma w sobie nic z dostojności i tragizmu Hioba, a musi budzić tylko skojarzenia z językiem brukowym. Ile razy w grupach młodzieżowych otwieraliśmy BT na tej księdze i młodzież zobaczyła to imię, można było dostrzec w oczach błysk niedowierzania i zakłopotania, jak odczytać na głos takie słowo³.

O ile te wszystkie konkretne uwagi ks. D. odnoszące się do BT są słuszne i powinny być wzięte pod uwagę, to jednak za największą wartość książki uważam ogólne rozważania odnoszące się do teorii tłumaczenia. A. pisze ze znajomością przedmiotu, rzeczowo, żywo i jasno. Pokazuje czym jest tłumaczenie Pisma Św., przypomina zasady, uświadamia z czym należy się liczyć, co wziąć pod uwagę, każe sprawę potraktować na serio. Pokazuje, że do tej pracy nie można podchodzić tylko z dobrymi chęciami, ale trzeba dużego przygotowania i zasadniczych, konsekwentnych i przeprowadzonych aż do końca przemyśleń. Przekłady Biblii mają zbyt bogatą historię i literaturę, aby można było tak jedną jak i drugą pominąć. Przypomnienie tego wszystkiego jest dzieł dla biblistyki polskiej tym ważniejsze, że przecież pierwsze wydanie BT to nie koniec, lecz wprost przeciwnie, początek: Nowe wydanie jest w przygotowaniu, nadto dokonuje się inych przekładów różnych tekstów czy też ksiąg biblijnych niezależnie od BT, np. w ukazującym się tom za tomem *Komentarzu do Pisma Św.*

To wszystko stanowi o tym, że praca ks. D. jest pożyteczna i ważna.

Jednak stwierdzenie pożyteczności i ważności pracy nie oznacza, że wszystkie poglądy w niej zawarte należy przyjąć albo że jej ostateczna ocena BT jest słuszna. Rzeczywiście, co do szeregu zarzutów ks. D. można wysunąć pewne zastrzeżenia.

Np. uwagi ze s. 29—32 odnoszące się do tłumaczenia Księgi

² O ile mi wiadomo, w drugim wydaniu BT znajdzie się nowy przekład psalmów.

³ Sprawa wprowadzenia tej nieszczęśliwej formy *Job* jest tym bardziej zaskakująca, że tłumacz Księgi Hioba, ks. Wł. B o r o w s k i, posiada duże wycucie językowe i posługuje się bardzo ładną polszczyzną.

Izajasza są chyba na ogół słuszne (uwagi te — mówi ks. D. — pochodzą od językoznawców), a załączone sugestie są zazwyczaj szczęśliwe, jednak w niektórych wypadkach krytyka jest problematyczna. Odnośnie do Iz 16,4 „ciemieźcy zginęli z kraju”, proponuje się *uszli*. *Zginęli* a *uszli* to dwie różne rzeczy. Zorell cytując pod rdzeniem *tmm* ten tekst, tłumaczy: *pereunt, delentur aliqui* morte, gladio etc. Odnośnie do Iz 1,24: „Ach! użyję Ja sobie na moich wrogach”, ks. D. załącza pytanie: „Czy tak żargonowo może przemawiać Bóg jedyny?”

Nie chcę bronić samego tłumaczenia, choć może nie odbiega ono zbyt od ducha oryginału (Zorell: *satisfactionem sibi procuravit* ab hostibus), ale pytanie ks. D. brzmi tu zaskakująco. Jest to pytanie chrześcijanina i to chrześcijanina z XX w., a pojęć chrześcijanina z XX w. nie należy przerzucać na tekst starotestamentalny z VIII w. przed Chr. Bóg ST wzywa gwizdem wrogów Izraela (Iz 7,18), wsiada na swe zwycięskie rydwany, występuje z łukiem i kołczanem pełnym strzał (Hab 3,8n. 14), bije grzeszników w szczękę (Ps 33,8), każe okładać hermem całe miasta (Joz 8,2).

W rozdz. 7 ks. D. — jak mówiliśmy — poddaje ostrej krytyce decyzję Kolegium Redakcyjnego przełożenia Pisma Św. na język współczesny. Przykłady jednak, jakie daje, ograniczając się zresztą tylko do Ewangelii, które rzeczywiście są słabo przetłumaczone, odnoszą się w ogromnej większości do poprawności literackiej lub trafności doboru słów i powinny się znaleźć w rozdz. 5 (*Literackie kryteria przekładu*). Przykłady te ostatecznie nic więc nie mówią, czy decyzja Kolegium Redakcyjnego była słuszna, czy nie.

O ile jednak wszystkie konkretne uwagi ks. D., nawet gdy są problematyczne, są cenne, bo albo podsuwają nowe rozwiązania, albo pozwalają raz jeszcze przemyśleć każdy dyskutowany punkt, o tyle jego zasadnicza orientacja w ogólnej ocenie BT jest tak jednostronna, że ocena ta musi z konieczności być fałszywa. Jednostronność A. polega na wyłącznie negatywnym podejściu do BT. Rzeczywiście, A. pokazuje tylko braki i błędy BT i kończy słowami, że eksperymentu niepodobna uznać za udany. Z tego chyba wynika, że lepiej byłoby gdyby BT w ogóle się nie ukazała (o ile A. myśli inaczej, szkoda że tego nigdzie nie mówi). Taka całkowicie negatywna postawa jest mylna. Każde dzieło ma swe braki. Można je znaleźć nawet w słynnej Biblii Jerozolimskiej. Jeden z nich wynika z faktu, że chodzi tu również o dzieło zbiorowe. Np. poszczególni tłumacze BJ oddają w różny sposób te same terminy, jak ma to m. in. miejsce z dość ważnym w deuteronomistycznej teologii terminem *menuhah* — „spoczynek i *heniah* — *udzielił spoczynku*” por. Pp 12,9.10; Joz 1,15; 1 Krl 8,56 itd.). Pod tym względem tłumaczenie A. Crampona jest lepsze. Te jednak czy inne braki BJ oczywiście nie dyskwalifikują ogólnej wartości dzieła.

Podobnie jest z BT. Rzecz jasna nie można tej ostatniej porównywać co do poziomu z BJ, ale i ona obok minusów ma swe plusy i obok tłumaczeń słabych istnieją inne dokonane przez w pełni kompetentnych egegetów, jak np. przekład Księgi Jeremiasza będący dziełem o. S. Stysia. Nadto język całości, cokolwiek by się nie powiedziało o tym czy innym zdaniu lub wyrażeniu, jest zdecydowanie czytelny i bliski nam, a jeśli chodzi o ST, to bliższy niż język jakiegokolwiek dotychczasowego tłumaczenia. Aby więc sprawiedliwie ocenić BT, trzeba wziąć pod uwagę oprócz minusów i jej plusy. Ks. D. pominął je zupełnym milczeniem.

Ale największym brakiem oceny ks. D. jest to, że nie wziął on pod uwagę konkretnej sytuacji, w jakiej ukazała się BT. Wzięcie pod uwagę sytuacji oczywiście nie zmienia wartości BT samej w sobie, ale zmienia zdecydowanie ocenę jej wartości dla polskiego katolicyzmu w danej chwili. Jak ks. D. kilkakrotnie sam to powtarzał, nie było polskiego tłumaczenia ST od kilku już wieków. Wszystkie więc tłumaczenia były przestarzałe. Nadto katolickie było jedno jedyne, tzw. tłumaczenie ks. J. Wujka. Piszę „tzw”, bo jak wiadomo, po śmierci ks. Wujka ks. S. Grodzicki „poprawił” gotowy już przekład ks. Wujka w kierunku zgodności z Wulgatą. A jak mówi ks. M. Peter „każdy biblista, który choć trochę para się z tłumaczeniem tekstów biblijnych, wie z własnego doświadczenia, ile nieścisłości i niezrozumiałych tekstów zawiera nasza Wulgata”.⁴ Te wszystkie nieścisłości i niezrozumiałe teksty z konieczności znalazły się w polskim przekładzie. Nie są one tak liczne w historycznych księgach, napisanych na ogół prostą i zrozumiałą prozą, ale teksty poetyckie, a więc zdecydowanie większa część ksiąg prorockich i mądrościowych, roją się od nieścisłych, a niekiedy zupełnie niezrozumiałych lub nawet absurdalnych tekstów. Weźmy np. („Wujkowe” tłumaczenie Iz 5,1: „Zaśpiewam miłemu memu piosenkę stryjecznego brata mego o winnicy jego: Winnicę nabył mój miły na rogu, synu oliwy.” Jaki mają sens słowa „na rogu, synu oliwy”? Oczywiście żadnego, Tłumacz łaciński, za którym poszedł tłumacz polski, nie rozumiał, że hebrajskie słowo *róg* oznacza również *wzgórze*, a *syn oliwy* znaczy *łusty, żyzny*. Tekst więc należało przetłumaczyć po prostu „na żyznym wzgórzu”. Nadto w tekście nie powinno być mowy o żadnym „stryjecznym bracie”, lecz ciągle o „*moim miłym*”, „*kochanym*” (paralelizm). Dodajmy, że BJ i za nią BT poprawia drugi stych na „pieśń miłości jego ku swojej winnicy.” W sumie tekst ten w BT brzmi: „Niechaj zaśpiewam memu przyjacielowi pieśń o jego miłości ku swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku.” Taki tekst w pełni zrozumiały. W Iz

⁴ Ks. M. Peter, *Nauka Soboru Watykańskiego II o Piśmie Sw.*, RBL 20 (1967) 329.

9,3 czytamy u ks. Wujka „Rozmnożyłeś naród, a nie uczyniłeś wielkiego wesela; będą się weselić przed tobą...”. W tekście tym słowa „będą się weselić” są zaprzeczeniem słów poprzedzających „nie uczyniłeś wielkiego wesela”. Dzisiejsi tłumacze idąc za szeregiem manuskryptów, przekładem syryjskim, targumem i „kere” zamiast „pomnożyłeś naród, a nie...” odczytują „pomnożyłeś radość”. Wiersz więc brzmi: „Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed tobą...” (BT) Ps 58, 12 brzmi u ks. Wujka: „Bóg da mi spoglądać na nieprzyjaciół moich. Nie zabijaj ich, by snadź nie zapomniał lud mój... stracić ich obrońco mój, Panie...”. BT podobnie jak i inne nowe tłumaczenia poprawia ten tekst i wyzwała ze sprzeczności: „O Boże, wytrać ich, niech lud mój się nie gorszy, Twoją mocą ich z awstydz i p owal...”. Takie przykłady moglibyśmy cytować bez końca. Niektóre z błędnych tłumaczeń Wulgaty stały u fundamentów całych długich wywodów teologicznych, jak np. słynne „O na zetrze głowę twoją” (Rdz 3,15), podczas gdy w tekście hebr. jest „O no zetrze głowę twoją” i chodzi tu o „Nasienie” czyli *potomstwo* niewiasty. To właśnie m. in. o takich tekstach napisał G. Ricciotti swoją książkę *Bibbia e non Bibbia (Biblia i nie Biblia)* w jednym z rozdziałów dawał motto będące skargą Boga pod adresem fałszywych proroków: „I mówicie „rzekł Pan”, gdym ja nie mówił” (Ez 13,7).

Takie to mieliśmy dotychczas dla polskiego katolicyzmu Pismo Św. Takie je mieliśmy w momencie, gdy na całym świecie ruch biblijny zaczął się stawać jedną z cech charakterystycznych dzisiejszego Kościoła. Takie je mieliśmy, choć mówiliśmy tyle o ruchu biblijnym w Polsce. Był więc czas najwyższy, aby dać nowe tłumaczenie, choćby nie miało być oryginalne, choćby miało mieć na razie charakter tylko tymczasowy.

BT jest właśnie dziełem będącym odpowiedzią na tę wielką potrzebę chwili, dziełem zapelniającym istniejącą lukę i jako takie, mimo wszystkich braków, mimo tego że należy je rzeczywiście potraktować jako coś prowizorycznego, jest jednym z najważniejszych dzieł, o ile po prostu nie najważniejszym, naszej biblistyki w okresie powojennym. Tłumaczenie to wierniej i zrozumialej niż jakikolwiek dotychczasowy przekład podaje nam rzeczywiste brzmienie ST. Jest bliższe autentycznego Słowa Bożego niż piękne w swej polszczyźnie, ale pełne niedokładności i niejasności tłumaczenie „Wujkowe”. Cóż więc znaczą te czy inne braki, niezręczność w przekładzie takich czy innych słów wobec tak wielkiego pożytywu? Czyż naprawdę słuszna może być ocena, która wymienia tylko braki, a zapomina o tak wielkiej korzyści? Jeżeli ks. D. mówi o głosach zawodu ze strony tych, co wzięli do ręki BT, to znowu pomija drugą stronę medalu, a mianowicie to, że pomimo wszystkich zastrzeżeń rozchwytało cały nakład już z wydawnictwa, nim zdążył się naprawdę rozejść

po księgarniach i ciągle płynęły nowe zamówienia. To jest fakt świadczący o znaczeniu i wartości dzieła w naszej konkretnej sytuacji i przyjęciu przez nasze społeczeństwo. Zapomnieć o tym albo pominąć milczeniem, to pominąć rzeczy zasadnicze. Oceniając więc właściwie znaczenie BT musimy podziękować o. Augustynowi Janowskiemu za podjęcie dzieła i doprowadzenie mimo wszystkich trudności do końca.

Oczywiście pierwsze wydanie BT jest dziełem prowizorycznym. Powiedzmy sobie raz jeszcze, że ten fakt nie umniejsza jednak w tym momencie jej znaczenia. Ks. D. pokazując niedociągnięcia BT konfrontuje ją często, gdy chodzi o NT, ze swoim tłumaczeniem. Niechże więc jeszcze będzie mi wolno, jako przykład pożyteczności każdego dzieła na swym etapie, a więc i BT, wziąć właśnie przekład ks. D. Zgodzimy się, że walory językowe tego tłumaczenia są duże. Niestety pod względem zrozumiałości zdań przekład jest niedopracowany. Odnosi się to przede wszystkim do listów św. Pawła, które ze względu na głębię myśli, nawiązywanie do konkretnych, a nie zawsze nam znanych sytuacji i poglądów, oraz swoisty styl Apostoła są trudne i trzeba włożyć wiele wysiłku, by przełożyć każde zdanie w sposób statecznie o zrozumiałość tekstu. Często po prostu przekłada me-zrozumiały. Ks. D. niestety w swym tłumaczeniu nie troszczy się do-chanicznie — a i to nie zawsze dość ściśle — wyraz za wyrazem. Oto kilka przykładów. Rz 3,31: „Czy więc znosimy Zakon przez wiarę? Bynajmniej! Raczej Zakon stwierdzamy.” Zdanie „Zakon stwierdzamy” jest niezrozumiałe. Bo co znaczy tu słowo „stwierdzamy”? I jakiego wyrazu jest ono tłumaczeniem? Nie jest przecież ono odpowiednikiem ani łacińskiego *statuimus* ani greckiego *histanomen*. Przy tym używanie dziś słowa *Zakon* w sensie *Prawo* jako odpowiednik słowa *lex (nomos)* też nie jest szczęśliwe. W tym sensie słowo jest zrozumiałe chyba tylko dla starszego pokolenia. Młodsze zna je w tym znaczeniu, jakie posiada w wyrażeniach „zakon dominikanów”, „zakon franciszkanów”. O ile lepiej i zrozumiałej BT: „Czy więc przez wiarę obalamy Prawo? Żadną miarą! Tylko Prawo właściwie ustawiamy.” BT używa tu zrozumiałego współczesnego terminu „Prawo”, a nie przestarzałego „Zakonu” i dba o zrozumiałość ostatniego zdania. Czy nie jest to jednak interpretacja i czy taka interpretacja jest dopuszczalna? Każdy tłumacz wie, że wszelki przekład, zwłaszcza tekstów trudnych, jest z konieczności interpretacją. BJ też ucieka się tu do parafrazy: *Alors, par la foi nous privons la loi de sa valeur? Certes non! Nous la lui conférons.* Rz 6, 13: „Ani też nie wy-d-a-w-a-j-cie członków ciała waszego grzechowi na oręż nieprawości, lecz oddawajcie się Bogu... a członki wasze na oręż sprawiedliwości Bożej.” Wyrażenie „na oręż” jest nie bardzo zrozumiałe i chyba niezbyt trafne. BT lepiej: „Nie odawajcie też członków waszych jako broń nieprawości na służbę grzechowi, ale oddajcie się

(w gr. imper. aor.!) na służbę Bogu.” W Rz 3,5 tłumaczenie ks. D. „Czyż nie jest Bóg niesprawiedliwy... gdy gniew wywiera?” jest też niedokładne. W tekście greckim pytanie zaczyna się od *me*, a nie od *ou* i odpowiednio w łacińskim od *numquid*, a nie od *nonne*, jakby można było sądzić z tłumaczenia. *Me* i odpowiedni łaciński *numquid* wskazuje, że mówiący znając stan rzeczywisty problemu oczekuje na swe pytanie odpowiedzi przeczącej. BT więc wierniej i lepiej: „Czy jest niesprawiedliwy Bóg, gdy wywiera gniew?” Podobnie BJ: *Dieu serait-il injuste en nous frappant de sa colère?* Nadto przy listach napotykaemy u ks. D. na brak bardziej zasadniczy niż niedociągnięcia w przekładzie, brak, który zresztą te niedociągnięcia pogłębia. Tłumacz nie daje komentarza do poszczególnych wierszy. Tak więc czytelnik pozostaje sam, bez żadnej pomocy, z trudnymi teologicznymi wywodami św. Pawła, i do tego z niejasnymi polskimi zdaniem. Pozostaje sam, bo krótki i bardzo ogólny komentarz ciągły, jaki załącza ks. D., jest pod kątem pomocy w zrozumieniu poszczególnych zdań bezużyteczny⁵. Pomimo tych wszystkich braków tłumaczenie ks. D. odegrało w swoim czasie bardzo ważną rolę. Jego pierwszą zasługą było właśnie to, że było. Mimo wszystko było ono nam bliższe niż tłumaczenie Wujkowe i byliśmy za nie tłumaczowi głęboko wdzięczni. Gdy jednak ukazało się dużo staranniej przemyślane i przez to bardziej zrozumiałe tłumaczenie ks. S. Kowalskiego, sięgnęliśmy po nie mimo jego niższości językowej. Tak więc pewne dzieła, choć mają takie czy inne niedociągnięcia, mogą odegrać w konkretnej sytuacji ważną i pozytywną rolę. Podobnie jest z pierwszym wydaniem BT. Zresztą tych kilka przykładów pokazało, że często BT nie jest gorsza od innych tłumaczeń, a nieraz nawet lepsza.

Przy tym należy powiedzieć, że określenie „dzieło prowizoryczne”, „tymczasowe” jest w odniesieniu do pierwszego wydania BT pełne dodatniego wydźwięku, bo przygotowuje się drugie, poprawione wydanie. Pierwsze więc stało się eksperymentem, podstawą i odskocznią do następnego czy następnych, z pewnością lepszych. Bez wątpienia została przemyślana raz jeszcze koncepcja i zasady metodologiczne całego dzieła. Redaktorami naukowymi zostali obok o. A. Jankowskiego dwaj znani bibliści ks. K. Romaniuk i ks. L. Stachowiak.

⁵ Przekład BT jest czasami lepszy od przekładu ks. D. również w ewangeljach. Np. ks. D. tłumaczy pytanie Kajfasza z Mt 26,63 słowami: „Czy ty jesteś Chrystusem?” i uważa, że tłumaczenie BT: „Jesteś ty Mesjaszem?” jest bezpodstawne, ponieważ w oryginale jest *ho Christos* a nie *Messias* (s. 27). Otóż tłumaczenie BT ma podstawę i to bardzo mocną, a mianowicie sens pytania. Termin *Christus* dla dzisiejszego człowieka jest imieniem własnym, a Kajfasz nie chce stwierdzić identity Jezusa, lecz pyta Jezusa, czy uważa się za Mesjasza. Tylko więc tłumaczenie: „Jesteś ty Mesjaszem?” oddaje w sposób zrozumiały dzisiejszemu człowiekowi sens pytania Kajfasza. Ta sama zasada odnosi się do takich tekstów jak Mt 16,16; Mr 12,35; 16,32.

W związku z nowym wydaniem należałoby sobie życzyć, aby Redakcja zwróciła większą uwagę na wstępy do poszczególnych ksiąg i zawarte w nich poglądy. Wstępy te są czasem utrzymane w duchu bardzo konserwatywnym, ze zbyt wielką troską o „poprawność katolicką”. Np. Księgę Daniela datuje się na VI w. przed nar. Chr., co absolutnie nie da się utrzymać, bo dziś nie ulega wątpliwości, że księga pochodzi z okresu machabejskiego, czyli pierwszej połowy II w. p.n.e. Wstępy do Księgi Tobiasza, Judyty i Estery są utrzymane w tonie niezdecydowanym co do problemu historyczności. Należy wyraźniej powiedzieć, że chodzi tu o pewnego rodzaju budujące opowiadania czy powieści. Jest rzeczą wątpliwą, czy hebrajskie *logia* przypisywane przez P a p i a s z a św. Matuszowi Apostołowi, są pierwszą redakcją greckiej kanonicznej Ewangelii wg Mateusza. J. L. M c K e n z i e wątpi o tym i to dla ważnych a jednocześnie prostych przyczyn jak choćby ta, że, jak wiadomo, kanoniczny Mt opiera się na Mr. E. H o s k y n s i N. D a v e y określają wprost Mt i Łk jako *editors* Ewangelii Marka⁶. Sprawa pochodzenia Apokalipsy od św. Jana Ewangelisty też nie jest tak pewna, jakby to wynikało z B T. M. E. B o i s m a r d, jeden z najlepszych znawców literatury Janowej, jest zdania, że jeśli się chce bronić autorstwa czwartej Ewangelii, to trzeba przypisać redakcję Apokalipsy jakiemuś uczniowi Apostoła. Gdyby zaś chciało się utrzymać autentyczność Janową Apokalipsy, należałoby wówczas powiedzieć, że Ewangelia została zredagowana przez jakiegoś ucznia lub przez uczniów Apostoła⁷. Sprawa autorstwa Listu do Hebrajczyków jest też ujęta w przestarzały sposób. Można by z pewną ironią powiedzieć, że czasami wstępy w Biblii Tysiąclecia wyglądają tak, jakby od tysiąclecia nic się w egzegezie nie zmieniło. Należy wyrazić żal, że w drugim wydaniu NT, które niedawno się ukazało, nie dokonano wystarczających poprawek we wstępach choć gruntownie przejrzano tekst. Redakcji B T powinno bardziej chodzić o obiektywność, niż o tę „poprawność katolicką”. Prawda jest wystarczająco poprawna i nie jest sprzeczna z katolicyzmem. Można jej szukać śmiało.

Oto kilka uwag na temat B T i jej krytycznej oceny ze strony ks. D. Możemy zreasumować. Książka ks. D. w tej mierze w jakiej pokazuje problemy tłumaczenia Pisma Św. w ogóle, a zwłaszcza problemy polskiego tłumaczenia oraz omawia w B T te czy inne rzeczy konkretne, jest książką pożyteczną. Szkoda, że nie chciano wydać jej w Polsce. Świadczy to, że ciągle nie umiemy przyjąć negatywnej oceny i staramy się, aby w ogóle nie ujrzała światła dziennego.

⁶ J. L. M c K e n z i e, *Dictionary of the Bible*, Milwaukee 1965, 554; *The Power and the Wisdom*, Milwaukee 1965, 33n; E. H o s k y n s i N. D a v e y, *The Riddle of the New Testament*, London, 83.

⁷ M. E. B o i s m a r d, *L'Apocalypse*, w A. R o b e r t i A. F e u i l l e t, *Introduction à la Bible*, Paris 1959, 2, 741.

W mierze jednak, w jakiej ks. D. wypowiada odnośnie do BT sąd tylko negatywny i kończy wyrokiem tylko potępiającym, bez jakiegokolwiek włączenia się w dzieło, bez jednego słowa pozytywnego, bez wyrażenia jakiegokolwiek uczucia radości, że katolicyzm polski otrzymuje bardziej zrozumiałe Słowo Boże, w tej mierze jakby staje tu poza zasadniczym nurtem biblistyki polskiej. Bo BT jest jednym z jej największych i najważniejszych kroków w okresie powojennym. Wprawdzie ten krok był trochę niepewny, ale został dokonany, i po tym pierwszym, chwiejnym, następne będą bez wątpienia pewniejsze. Spodziewamy się tego tym bardziej, że BT jest świadectwem zrywu i ambicji biblistyki polskiej. Jest również świadectwem narodzenia się ducha zespołowej pracy, co otwiera bardzo szerokie perspektywy. BT zawiera więc wszystkie cienie, ale i wszystkie blaski biblistyki polskiej⁸.

Warszawa

KS. JANUSZ FRANKOWSKI

Ks. Adam Kubiś, Kraków

PRAKTYKA PENITENCJARNA MĘCZENNİKÓW W PIERWOTNYM KOŚCIELE

Pod koniec II-go i w pierwszej połowie III-ciego wieku, męczennicy pojednywali grzeszników z Kościołem, zwłaszcza tzw. „upadłych” (*lapsi*), tzn. tych chrześcijan, którzy zapierając się wiary, złożyli ofiarę bogom.

Wiadomą jest rzeczą, że pokuta w Kościele pierwotnym była bardzo ostra. Otóż, aby ją złagodzić, wierni uciekali się, między innymi, do interwencji męczenników. Miało to zwłaszcza miejsce w czasie prześladowań. Wielu chrześcijan, którzy zaparli się wiary, chciało pojednać się z Kościołem za pomocą „tabliczek pokoju” (*libelli pacis*), wystawianych przez męczenników, nie czekając na sąd biskupa. Zwyczaj ten był prawie powszechny. Spotykamy go w Lionie za św. Ire-

⁸ W artykule tym powstrzymuję się od omówienia nowego osobnego, wydania NT Biblii Tysiąclecia, ponieważ chodziło mi o całą BT. Nadto znaczenie BT polega przede wszystkim na daniu nam ST. Co do drugiego wydania NT należy wyrazić żal, że jest ono, podobnie jak inne dotychczasowe wydania katolickie, wydaniem drogim — 40 zł. To czego nam potrzeba do upowszechniania znajomości Ewangelii i NT oraz do tworzenia szerokiego ruchu biblijnego jest dużo tańsze wydanie, kosztujące kilkanaście złotych: coś w rodzaju NT wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.